



# Złocia Parafii

Pismo Parafii pw. NMP z Lourdes w Krakowie ♦ nr 2 (202) ♦ luty 2019 r.

## CZŁOWIEK NIEZWYCZAJNY

Kiedyś na spotkaniu z naszym Chórem Mariańskim przywołałem słowa św. Jana Pawła II z Adhortacji apostolskiej *Christifideles laici: Nowe sytuacje* [...] domagają się dzisiaj ze szczególną siłą zaangażowania świeckich. **Bierność, która zawsze była postawą nie do przyjęcia, dziś bardziej jeszcze staje się winą. Nikomu nie godzi się trwać w bezczynności.** Powróćmy do słów ewangelicznej przypowieści: „Gdy wyszedł około godziny jedenastej, spotkał innych stojących i zapytał ich: «Czemu tu stoicie cały dzień bezczynnie?». Odpowiedzieli mu: «Bo nas nikt nie najął». Rzekł im: «Idźcie i wy do winnicy»” (Mt 20, 6-7). Nie ma miejsca na bezczynność, bowiem zbyt wiele pracy czeka na wszystkich w winnicy Pańskiej.

I odniosłem te słowa do Maestro Jana Rybarskiego: Pewnie Pan Jan okazał się owym Gospodarzem, który wychodził na oplotki i wołał: **Idźcie i wy do Chóru Mariańskiego.** Bo to jest Wasze pole zaangażowania się jako świeckich w Kościele. Działka, która nie pozwala Wam trwać w bezczynności. Pole, na którym możecie okazywać się, a jakże, apostołami i świadkami swojego Mistrza, Jezusa Chrystusa, i Jego Ewangelii. I ceńcie sobie to miejsce jako właśnie takie: jako pole Waszego zaangażowania w Kościele. Bo mieć takie miejsce – znaczy znaleźć i zajmować dobre, wartościowe miejsce w życiu.

Nasz Chór Mariański to, oczywiście, tylko część życiowego zaangażowania Maestro Jana Rybarskiego – chórmistrza, organisty, kompozytora i pedagoga. Ale być może część najważniejsza, jak zdają się świadczyć liczne wspomnienia Chórzystów, pomieszczone w tym numerze parafialnego pisma, w całości poświęconym postaci śp. Pana Jana. Jego śmierć z nową mocą uświadomiła nam, że był człowiekiem niezwykłym. A jako człowiek niezwykły – pozostał nie tylko w naszej wdzięcznej pamięci, ale pozostawił po sobie konkretne dziedzictwo. Obyśmy umieli je rozpoznawać, pielęgnować i wykorzystywać – tak jak chciał Maestro Jan Rybarski: na chwałę Bożą i dla naszego duchowego pożytku.

ks. Bogdan Markowski CM



## ŚP. JAN RYBARSKI (1941—2018)

### BIOGRAFIA DRA JANA RYBARSKIEGO

Jan Rybarski urodził się 7 czerwca 1941 roku w Czernichowie k. Żywca. W 1955 roku podjął naukę w Salezjańskiej Średniej Szkole Muzycznej Organistów w Przemyślu. Po ukończeniu szkoły, w październiku 1959 roku podjął pracę w naszej parafii – na stanowisku organisty i akompaniatora Chóru Mariańskiego. W 1968 roku podjął pracę z Mieszanym Chórem Mariańskim jako dyrygent i dyrektor artystyczny.

W 1968 roku – w sobotę 20 lipca – Jan Rybarski w naszym kościele zawarł związek małżeński z Lucyną Kapelan. W ich małżeństwie przyszła na świat dwójka dzieci: córka Joanna i syn Robert.

W latach 70-tych rozpoczął studia w Wyższej Szkole Muzycznej na Wydziale Wychowania Muzycznego. Był uczniem dyrygenta Józefa Radwana. Studia ukończył z wynikiem bardzo dobrym, broniąc pracę dyplomową z zakresu chóralistyki, napisaną pod kierunkiem Jerzego Kurcza. W 2001 roku uzyskał kwalifikacje I stopnia w dziedzinie sztuki muzycznej w zakresie dyscypliny artystycznej prowadzenia zespołów wokalnie-instrumentalnych (równoważne uprawnieniom wynikającym z uzyskania stopnia naukowego doktora sztuki w Akademii Muzycznej w Krakowie).



W latach 1985—1989 był wykładowcą na Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie (z zakresu dyrygentury). W latach 1995—1998 prowadził naukę śpiewu, zasad muzyki, historii muzyki, śpiewu gregoriańskiego u Ojców Karmelitów Bosych w Krakowie. Od roku 1997 do roku 2003 prowadził zajęcia z tych przedmiotów w Instytucie Teologicznym Księża Misjonarzy na Stradomiu w Krakowie. Od 1995 roku przez prawie 10 lat był dyrektorem artystycznym i konsultantem z zakresu chóralistyki przy Polskim Związku Chórów i Orkiestr. Działał również w Archidiecezjalnej Komisji ds. Muzyki Kościelnej w Krakowie. Pełnił także funkcję jurora na festiwalach i konkursach chóralnych i orkiestrowych.

Brał czynny udział w życiu muzycznym miasta Krakowa, śpiewając z Chórem na najważniejszych uroczystościach religijnych i świeckich. W czasie jednej z pierwszych wielkich pielgrzymek do Rzymu, z Prymasem Polski Stefanem Wyszyńskim i kardynałem Karolem Wojtyłą w 1975 roku (Roku Świętym), pełnił rolę organisty m.in. w kościele w Asyżu, na Monte Cassino, w kościele polskim i w kościele św. Stefana w Rzymie. W latach 1986—1987 i w roku 1989 okresowo był również organistą w kościołach w Nowym Jorku: św. Stanisława na Manhattanie i św. Stanisława Kostki w dzielnicy Greenpoint.

Prowadzony przez niego Chór Mariański śpiewał podczas wszystkich pielgrzymek Jana Pawła II do Polski. W roku 1996 Krakowska Kuria Metropolitalna powierzyła mu kierownictwo muzyczne organizacji śpiewów liturgicznych podczas pielgrzymki Jana Pawła II. W 1997 roku brał udział w specjalnym koncercie dla Ojca Świętego w sali Klementyńskiej w Watykanie, wykonując napisany przez Karola Wojtyłę *Sonet Słowiański* (muzykę skomponował Juliusz Łuciuk). W roku 2002 Chór Mariański wykonywał śpiewy podczas papieskiej Mszy św. w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach. W maju 2006 roku Chór brał udział we Mszy św. sprawowanej przez Ojca Świętego Benedykta XVI na krakowskich Błoniach.

Przez wiele lat współpracował z dyrygentami wielu chórów europejskich i amerykańskich, prowadząc i organizując wspólne koncerty (m.in. w Domu Polskim w Paryżu, w ambasadzie w Wiedniu, w konsulacie w Brukseli, w konsulacie w Nowym Jorku, w Radiu Watykańskim).

Dużą część swojej działalności koncertowej z Chórem Mariańskim poświęcił spotkaniom z Polonią rozsianą po całym świecie: w Niemczech, Francji, Norwegii, Holandii, Belgii, Chorwacji, Austrii, Czechach, Słowacji, Włoszech, Stanach Zjednoczonych, Białorusi, Ukrainie, Litwie... Z okazji Jubileuszu 50-lecia Chóru Mariańskiego w 2000 roku był inicjatorem i współredaktorem książki *Barwy Chóru Mariańskiego*. Nagrał na organach szereg utworów i muzykę do sztuk teatralnych i baletu. W wykonaniu Chóru Mariańskiego pod jego dyrekcją nagrano również wiele utworów muzyki chóralnej, koled, motetów, pieśni maryjnych sławnych kompozytorów – m.in. J. S. Bacha, H. M. Góreckiego, J. Świdra, J. Łuciuk-

ka i W. Kilara. Brał udział w ponad pięćdziesięciu konkursach i festiwalach chóralnych na terenie kraju i za granicą, zdobywając z Chórem Mariańskim wiele pierwszych miejsc, wyróżnień i nagród.

W uznaniu zasług w krzewieniu kultury muzycznej otrzymał m.in. odznaczenia: *Nagrodę Wojewody Krakowskiego* (1995), *Medal Ministra Edukacji Narodowej* (2004) i srebrny *Medal Kraków 2000*, przyznany przez Radę Miasta Krakowa za działalność artystyczną (z okazji 45-lecia pracy). Kilkakrotnie otrzymywał dyplomy i wyróżnienia dla najlepszego dyrygenta. Ważną nagrodą był medal papieski Jana Pawła II *Pro Ecclesia et Pontifice*, który w roku 2000 otrzymał Chór Mariański za zasługi dla muzyki kościelnej i Kościoła (na 50-lecie działalności Chóru). Ale najważniejsze odznaczenia dopiero na niego czekały: 23 marca 2006 roku papież Benedykt XVI odznaczył go *Orderem Świętego Grzegorza (S. Gregorii Magni classis civilis)* – najwyższym odznaczeniem przyznawanym osobom świeckim przez Stolicę Apostolską (order wręczył ks. kard. Stanisław Dziwisz 18 listopada 2006 roku w naszym kościele), zaś w dniu 17 stycznia 2010 roku (w obecności całego zespołu Chóru Mariańskiego) p. Andrzej Duda – minister w kancelarii Prezydenta RP udekorował dra Jana Rybarskiego *Złotym Krzyżem Zasługi*, przyznany przez Prezydenta Rzeczypospolitej Lecha Kaczyńskiego.

Pracował do końca: nie dalej, jak w sierpniu wraz z Chórem Mariańskim przebywał w Macedonii na Międzynarodowym Festiwalu *STRUGA FEST 2018* (zob. *Z Życia parafii... nr 198, s. 4-5*); już poważnie chory – jeszcze na początku października zasiadał przy organach, by prowadzić śpiew w kościele; przez wiele ostatnich miesięcy zajmował się organizacją koncertu pieśni patriotycznych *100 LAT NIEPODLEGŁEJ*, który odbył się w Centrum Kongresowym ICE i na którym był już wielkim nieobecnym... Pozostawił po sobie niezatarty ślad: pod kierownictwem Jana Rybarskiego Chór Mariański w wielu wspaniałych świątyniach, salach koncertowych i teatrach dał setki koncertów, którym towarzyszyło wiele przeżyć i wzruszeń, wychował też dla muzyki wielu chórzystów, którzy dzisiaj śpiewają i działają w wielu miastach Polski i zagranicą, rozślawiając kulturę chrześcijańską i narodową.

**Śp. Jan Rybarski zmarł** w Krakowskim Szpitalu Specjalistycznym im. Jana Pawła II w wigilię wspomnienia św. Cecylii, patronki śpiewu kościelnego – **21 listopada 2018 roku o godz. 5.45**. Uroczystości pogrzebowe odbyły się w naszym kościele i na Cmentarzu Rakowickim w **czwartek 29 listopada**.

#### Zdjęcia:

Józef Wieczorek, Paweł Jan Chmura, ks. Bogdan Markowski, archiwum ks. Wojciecha Kałamarza

## UROCZYSTOŚCI POGRZEBOWE

W czwartek 29 listopada 2018 roku, po wniesieniu do naszego kościoła trumny, w której złożono ciało śp. Jana Rybarskiego – o godz. 10.30 ks. Andrzej Telus poprowadził **modlitwę różańcową** w intencji Zmarłego.

Zanim rozpoczęła się Msza św. pogrzebowa – podano do wiadomości, że Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej **Andrzej Duda** nadał pośmiertnie Janowi Rybarskiemu, wieloletniemu Dyrygentowi Chóru Mariańskiego w Krakowie, **Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski** za wybitne zasługi w pracy artystycznej i twórczej. W imieniu Prezydenta RP Order przekazał **na ręce żony Lucyny Rybarskiej** Doradca Prezydenta RP Andrzej Waško.

O godz. 11.00 w naszym kościele rozpoczęła się **Msza św. pogrzebowa**, której przewodniczył **ks. kardynał Stanisław Dziwisz**, przy bardzo licznych udziałach wiernych. Mszę św. z ks. Kardynałem koncelebrowało 37 księży, wśród nich ks. Krystian Banko CM – wizytator polskiej prowincji Zgromadzenia Księża Misjonarzy, ks. Paweł Holc CM – rektor Instytutu Teologicznego Księża Misjonarzy i superior domu centralnego, ks. Jacek Kuziel CM – proboszcz naszej parafii, ks. Zbigniew Zięba – proboszcz parafii św. Jana Kantego (na terenie której od wielu lat mieszkał Zmarły) i ks. Robert Tyrała – przewodniczący Archidiecezjalnej Komisji Muzyki Kościelnej, a także nasi księża: ks. Mariusz Czajkowski CM, ks. Paweł Dobroszek CM, ks. Jacek Hareńczyk CM, ks. Zbigniew Kopciński CM, ks. Marek Krawczyk CM, ks. Piotr Klimczak CM i ks. Andrzej Telus CM.

Na wstępie do zgromadzonych zwrócił się **ks. kardynał Stanisław Dziwisz**.

### SŁOWO KS. KARDYNAŁA STANISŁAWA DZIWISZA

*Niedawno spotkałem się ze śp. Janem, którego ciało dziś spoczywa pośród nas w trumnie. Był pełen zaangażowania przygotowując koncert jubileuszowy z okazji 100-lecia odzyskania niepodległości naszego narodu. Okazało się, że w tym koncercie już nie mógł uczestniczyć, złożony chorobą. Zawsze był twórczy, pełen miłości Kościoła i Ojczyzny. Praca organisty w tutejszym kościele dawała mu wiele satysfakcji i możliwości rozwoju artystycznego w pracy z Chórem. Zawsze był wdzięczny księżom proboszczom tutejszej parafii, którzy sprzyjali mu od samego początku pobytu w Krakowie, i rozwojowi jego talentu, który uwieńczył doktoratem.*

*Dzisiaj zebraliśmy się w tej świątyni, aby go pożegnać na drogę do wieczności. Mocno ufamy, że nagrodą pięknego życia będzie radość przebywania z Chrystusem, któremu służył pieśnią i muzyką. Pragniemy pożegnać go na modlitwie i Eucharystii, którą rozpoczynamy. Prosimy Boga, aby przyjął go do swojego królestwa, gdzie będzie chwalił Pana śpiewając „Alleluja”!*

Mowę pogrzebową wygłosił **ks. Paweł Holc CM** – były proboszcz naszej parafii, a obecnie rektor Instytutu Teologicznego Księża Misjonarzy i superior domu centralnego przy ul. Stradomskiej.

### KAZANIE KS. REKTORA PAWŁA HOLCA

***Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i w śmierci należymy do Pana. Po to bowiem Chrystus umarł i powrócił do życia, by zapanować tak nad umarłymi, jak nad żywymi.***

Żegnamy dziś Pana Jana Rybarskiego, człowieka wielkiego, a zarazem niesamowitego w swej prostocie, pełnego życzliwości, otwartości, po prostu bardzo ludzkiego.



Na zdjęciu:

**Ks. rektor  
Paweł Holc CM  
wygłasza  
mowę  
pogrzebową**





Na zdjęciu:

**Pani Marta  
Stachura  
przemawia  
nad trumną  
śp. Jana  
Rybarskiego**

Zwykło się mówić, że nie ma ludzi niezastąpionych. Ale to nieprawda. Po odejściu Pana Jana odczuwamy w naszych sercach głęboką pustkę, odczuwają ją szczególnie najbliższe Mu osoby.

W takiej chwili dla nas, wierzących, pokrzepieniem mogą być słowa apostoła Pawła, który przypomina nam, że **w życiu i w śmierci należymy do Pana**. Dlatego też **nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie: jeżeli żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana**. Życ na tej ziemi dla Pana to znaczy także żyć dla innych. Prowadzić życie na wzór Chrystusa, który wszystko oddał z miłości dla nas.

Pan Jan Rybarski nie żył dla siebie. Jego wiara i miłość do Boga znalazły swoje odzwierciedlenie w miłości do rodziny, Kościoła, Ojczyzny i muzyki. Ale zawsze była to miłość do konkretnych ludzi, może czasem miłość wymagająca, ale głęboko zakorzeniona w Jego pogodnym usposobieniu i wierze w człowieka.

**Pan Jan bardzo kochał swoją rodzinę.** Miałem to szczęście, że wielokrotnie dzielił się ze mną swoimi rodzinnymi radościami i troskami. W ostatnich latach, ilekroć się spotykaliśmy, z wielkim entuzjazmem opowiadał o swoich wnukach. Cieszył się każdym ich sukcesem: pierwszy uczyniony krok, pierwsza zaśpiewana piosenka. Z radością i wzruszeniem obserwował, jak rosną, rozwijają talenty...

Niezastąpioną podporą, prawdziwą dobrą duszą była dla Pana Jana Jego żona, Pani Lucyna. Miałem okazję niejednokrotnie zobaczyć, jak troszczy się o swojego męża: **Wacek** – bo tym imieniem zwracano się do Pana Jana w najbliższej rodzinie – **pocekaj, jeszcze Ci muszkę poprawię**. Pewnego dnia Pan Jan wyznał mi – i chyba mogę to dziś powiedzieć – **Księżu Proboszczu, tyle lat jesteśmy razem, i wie Ksiądz, ja dziś kocham moją żonę o wiele bardziej, niż w dniu ślubu**. Wspaniała kochająca się para, wzajemnie się wspierająca...

**Pan Jan bardzo kochał Kościół.** Przez 59 lat był organistą w tej świątyni. A rozpoczynał jako 18-letni chłopak. Wspominał, że wtedy nie wszyscy księża z entuzjazmem przyjęli Jego zatrudnienie. Ale uwierzył w Niego, w Jego talent i

pasję, proboszcz, ks. Albin Małysiak, i to pod jego kierunkiem młody Jan nabierał pierwszych szlifów. Nie były to czasy łatwe ani dla Pana Jana, ani dla Jego rodziny: praca przy kościele w czasach komunistycznych wiązała się z licznymi szykanami, inwigilacją, szyderstwami i kpinami. Ale Pan Jan kochał Kościół, zawsze bronił Kościoła, tak w czasach komuny, jak i dzisiaj, za co niejednokrotnie, mówiąc kolokwialnie, „obrywał”. Po latach sam tak wspominał: **Organista dla wielu instytucji to była osoba trędownata! Nawet kredytu w banku nie mogłem wziąć. Nie mówiąc również o uzupełnieniu wykształcenia. Przyjaźnienie się ze mną było niewskazane. Czasami na ulicy wołano na mnie: „Idzie Dominus vobiscum” albo „Et cum spiritu tuo”. Zawsze i wszędzie są ludzie i ludziska. Oczywiście, byli ludzie, którzy mnie szanowali jako organistę, nawet znałem milicjanta w stopniu majora, który przy swoich przełożonych nie bał się ze mną witać.**

Pan Jan czuł się odpowiedzialny za Kościół, i za tę jego część, którą stanowi parafia. Przynaję, że wielokrotnie korzystałem z jego cennych uwag, sugestii dotyczących duszpaństwa.

Trudno jest podsumować 59 lat pracy organisty. Ile to Mszy Świętych, ile nabożeństw, ślubów, pogrzebów... Wspomnę tylko o jednym szczególe. Na Pasterkę do kościoła Najświętszej Maryi Panny z Lourdes zjeżdżali wierni z całego miasta, bo takiego śpiewu kołęd, a przede wszystkim takiego akompaniamentu nie usłyszało się w żadnym krakowskim kościele.

**Pan Jan bardzo kochał Polskę.** Czuło się w codziennych rozmowach, jak bardzo przeżywał to, co się dzieje w naszej Ojczyźnie, jak bardzo tym wszystkim żył. Ale przede wszystkim był wielkim ambasadorem Polski za granicą. Nie tylko promował wraz z chórem polską tradycję muzyczną, ale podczas każdego spotkania, każdego koncertu z wielkim przejęciem mówił o Polsce, o zmianach, jakie dokonują się w Ojczyźnie, o wierności polskiej tradycji.



Sam miałem okazję uczestniczyć w takich spotkaniach podczas jednego z wyjazdów chóru do Włoch. I naprawdę byłem pod wielkim wrażeniem zaangażowania Pana Jana w sprawę polskie.

Zwieńczeniem Jego patriotycznej postawy stał się coroczny koncert z okazji Święta Niepodległości, najpierw odbywający się w Filharmonii Krakowskiej, a ostatnio w Centrum Kongresowym ICE. Myślę, że wielu z nas miało to szczęście niejednokrotnie uczestniczyć w tym wyjątkowym wydarzeniu artystycznym i patriotycznym. W tym roku podczas koncertu sala kongresowa „pękała w szwach”.

**Pan Jan bardzo kochał muzykę.** Od najmłodszych lat – jak wyznał mi podczas jednej z rozmów – muzyka była jego pasją. Swoją muzyczną drogę rozpoczynał najpierw w domu rodzinnym, a potem jako kilkunastoletni chłopak w Salezjańskiej Szkole Organistowskiej w Przemyślu. Choć nie był to dla Niego czas łatwy, przebywał przecież z dala od rodziny, w szkole, w której panowała surowa dyscyplina, z nostalgią i wdzięcznością wspominał te lata, nauczycieli, wychowawców i kolegów.

Potem związał się na stałe z Krakowem, z tą świątynią. Aż przyszedł rok 1968, a więc dokładnie 50 lat temu, kiedy rozpoczęła się Jego przygoda z Chórem Mariańskim. Wspominał, że początki nie były łatwe. Każdy dyrygent ma swój styl, a młody 27-letni organista, w jakimś sensie uczący się swojego nowego zadania, musiał zmierzyć się z licznymi wyzwaniem. Dziś wiemy, że powierzenie chóru w ręce Pana Jana było decyzją opatrnościową. I to też w dużej mierze zasługa ks. Albina Małysiaka, który mocno wierzył w Jego uzdolnienia i osobiste przymioty.

W nekrologu na stronie internetowej Chóru Mariańskiego chórzyci napisali: *nasz Ukochany Dyrygent Maestro Jan Rybarski w błogim spokoju odszedł do Pana zasilając Chór św. Cecylii.* „Nasz Ukochany Maestro” i „Jego Ukochany Chór” – tak można krótko opisać to wszystko, co łączyło Pana Jana z chórem. Chór Mariański to było Jego jeszcze jedno dziecko, w które przelewał swoją pasję muzyczną, entuzjazm i miłość. Nie traktował chóru jak zbiorowości, ale do każdego podchodził in-

dywidualnie. Niejednokrotnie byłem świadkiem, jak telefonował do tego czy innego chórzysty: **Dawno nie było Cię na próbie! Nie rezygnuj, przyjdź! Wiem, że masz dużo zajęć, ale szkoda marnować talent!** Myślę, że wielu chórzystów mogłoby podzielić się z nami świadectwem takich czy innych rozmów, które wyrażały niezwykle, jak na dzisiejsze czasy, ludzkie i przyjacielskie podejście.

Kilka razy miałem też okazję uczestniczyć w próbach chóru. Po jednej z takich prób zapytałem Pana Jana, dlaczego chwilami tak szorstko traktuje chór. W głębi duszy pomyślałem: jest jak ojciec, który napomina, koryguje, wskazuje właściwą drogę, ale może trochę przesadza. A On wtedy uśmiechnął się tylko i powiedział: **Księżę Proboszczu, na jednej z prób postanowiłem od początku do końca być miły i słodki, w ogóle nie zwracałem uwagi. Po próbie podeszła do mnie jedna z chórzystek i powiedziała: „Panie Dyrygencie, to jest nie do zniesienia! Niech Pan się zachowuje normalnie!”**

O sukcesach artystycznych Chóru Mariańskiego pod dyktando Maestro Jana Rybarskiego nie trzeba mówić. Na ten temat ukazało się i z pewnością jeszcze się ukaze wiele publikacji. Świadczą o tym także nagrody zdobyte przez chór w wielu konkursach muzycznych w kraju i za granicą, świadczą o tym liczne tournée, a także bardzo dużo odznaczeń, które otrzymał sam Maestro i chór. Wspomnę tylko o dwóch wyjątkowych uhonorowaniach. W 2006 roku Ojciec Święty Benedykt XVI odznaczył Pana Jana najwyższym odznaczeniem papieskim – **Orderem Świętego Grzegorza**. Order wręczył w tej świątyni ks. kardynał Stanisław Dziwisz. A w roku 2010 ówczesny minister w Kancelarii Prezydenta Pan Andrzej Duda odznaczył Pana Jana **Złotym Krzyżem Zasługi**, przyznanym przez Prezydenta Rzeczypospolitej Lecha Kaczyńskiego.

Z całą pewnością nie byłoby tych wszystkich sukcesów bez charyzmy Jana Rybarskiego, bez Jego pracowitości, góralskiego uporu (wszak był synem Żywiecczyzny), bez ludzkiego spojrzenia na drugiego człowieka, bez umiłowania rodziny, Kościoła, Ojczyzny, muzyki, chóru...



Na zdjęciu:

**Ks. kardynał Stanisław Dziwisz przewodniczy obrzędowi ostatniego pożegnania**





Na zdjęciu:

**Ks. proboszcz  
Jacek Kuziel CM  
przewodniczy  
modlitwom  
na cmentarzu**

**A my nie możemy zaprzepścić spuścizny, którą nam pozostawił.**

W jednym z wywiadów, na pytanie, czy warto być organistą, Pan Jan tak odpowiedział: *Warto, i jeszcze raz: warto. To przecież dzięki muzyce kościelnej moje życie okazało się tak interesujące. W ciągu trzech ostatnich dziesięcioleci z Chórem uczestniczyłem w różnych formach upowszechniania kultury, i zwykle były to niezapomniane przeżycia. Ale nade wszystko praktycznie codziennie uczestniczę w liturgii Mszy św., w czytaniu i rozważaniu słowa Bożego, w modlitwie i misteriach Bożych, grając wiernym i Bogu na organach. Czegóż można pragnąć jeszcze?*

Panie Janie, z całego serca dziękujemy Ci dziś za to, że nie żyłeś dla siebie, że swoje życie poświęciłeś na służbę Bogu i ludziom. Dziękujemy za wspaniałe prowadzenie śpiewów liturgicznych w tej świątyni, za 50 lat pracy z Chórem Mariańskim, za wykłady prowadzone w seminariach duchownych (m.in. przez 6 lat uczyłeś śpiewu kościelnego studentów Instytutu Teologicznego Księża Misjonarzy). Ale nade wszystko dziękujemy za każde Twoje życzliwe słowo, dobrą radę płynącą z troski, za Twoją prostotę i wrażliwość na drugiego człowieka. **Panie Janie, z całego serca dziękujemy!**

Podczas pogrzebów Pan Jan Rybarski często wykonywał solo fragment z *Te Deum laudamus* Jerzego Fryderyka Haendla. Śpiewał:

*Dignare, Domine, die isto sine peccato nos custodire.  
Misere nostri, Domine, misere nostri.*

*Fiat misericordia tua, Domine, super nos, quemadmodum speravimus in te.*

*Racz, Panie, w dniu dzisiejszym zachować nas od grzechu.*

*Zmiłuj się nad nami, Panie, zmiłuj się nad nami.*

*Niech miłosierdzie Twoje, Panie, okaże się nad nami, jako my w Tobie ufność pokładamy.*

Niech te słowa będą naszą wspólną modlitwą dziękczynną i modlitwą przebłagalną za Maestro Pana dra Jana Rybarskiego. Ciebie, Boże, wysławiamy za wierną służbę Two-

jego sługi i prosimy: niech miłosierdzie Twoje, Panie, okaże się nad Nim, jako On w Tobie ufność pokładał.

Po Modlitwie po Komunii ks. proboszcz Jacek Kuziel CM odczytał list kondolencyjny, który skierował do rodziny Zmarłego i wszystkich uczestników pogrzebu **Arcybiskup Metropolita Krakowski.**

#### LIST KSIĘDZA ARCYBISKUPA METROPOLITY

Kraków, dnia 23 listopada 2018 roku

Droga Rodzino i wszyscy Uczestnicy uroczystości pogrzebowej śp. Jana Rybarskiego

Ze smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci śp. Jana. Śp. Jan Rybarski, krakowski chórmistrz, organista i kompozytor, dyrygent Mieszanego Chóru Mariańskiego, swoją postawą i stylem pracy z zespołem chóralnym porywał wykonawców i publiczność zgromadzoną na koncertach, nawiązując z nimi obustronny kontakt. Był człowiekiem dobrym i szlachetnym, odznaczony został wieloma nagrodami i medalami. Łącząc się duchowo z Wszystkimi, których ta śmierć nappełniła bólem, pragnę przekazać wyrazy serdecznego współczucia, chrześcijańskiej pociechy i pokrzepienia, a także zapewnić o modlitwie.

Koniec roku liturgicznego skłania nas ku refleksji nad ludzką egzystencją związaną również z przemijaniem i śmiercią, a jednocześnie kieruje nasz wzrok na tajemnicę zmartwychwstania. W Jezusie Chrystusie, jak głosi Prefacja **o zmarłym:** „zabłyła dla nas nadzieja chwalebego zmartwychwstania i choć nas zasmuca nieunikniona konieczność śmierci, znajdujemy pociechę w obietnicy przyszłej nieśmiertelności”.

Dobre czyny śp. Jana zostaną trwale zapisane w Księdze życia. Niech Jezus Chrystus, Zwycięzca Śmierci, który daje odkupienie, przyjmie zmarłego Jana do swego Królestwa, aby tam wraz z Najświętszą Maryją Panną i wszystkimi Świętymi mógł wychwalać wielkie Miłosierdzie Boże.



Dzisiaj modlę się ze zgromadzonymi na Eucharystii pogrzebowej, aby Dobry Bóg, który dla nieśmiertelności stworzył człowieka i uczynił go obrazem swej własnej wieczności (por. Mdr 2,23), obdarzył śp. Jana Rybarskiego nagrodą swojej dobroci w Królestwie światłości i piękna. Serdecznie pozdrawiam i udzielam wszystkim pasterskiego błogosławieństwa.

+ Marek Jędraszewski, Arcybiskup Metropolita Krakowski

Po odczytaniu listu Arcybiskupa Metropolity – nadszedł **czas pożegnań**. Jako pierwsza słowo pożegnania wypowiedziała, w imieniu Mieszanego Chóru Mariańskiego, **p. Marta Stachura**.

## SŁOWO W IMIENIU CHÓRU MARIAŃSKIEGO

Kochany Janie. Nasz Dyrygencie, Przyjacielu i Mistrzu!

Zawsze nam powtarzałeś, że nie chciałeś prowadzić chóru, ale biskup Albin Cię zmusił. I całe szczęście! Bo kim byłbyś, Janie, bez swojego zespołu, i przede wszystkim, kim my bylibyśmy bez Ciebie? Dzięki Tobie poznaliśmy świat piękna, jaki niesie ze sobą muzyka chóralna. To Ty uczyłeś nas każdego dnia, czym są prawdziwa miłość i pasja. Wymagałeś bardzo dużo, ale od siebie dawałeś jeszcze więcej, zawsze mogliśmy na Ciebie liczyć. Miałeś bezgraniczną wiarę w ludzi, uważałeś, że każdego, jeśli tylko będzie systematycznie pracował, można nauczyć przyzwyciężać się do śpiewania. Byłeś dla nas mistrzem, który swoją charyzmą i zaangażowaniem potrafił łączyć pokolenia. Byłeś skarbnicą pomysłów artystycznych i zawsze kierowałeś się zasadą „dalej, wyżej, więcej”, bo nie było dla Ciebie rzeczy niemożliwych. Dzięki Twojej nieposkromionej wyobraźni mogliśmy doświadczyć rzeczy, o których nikomu z nas nawet się nie śniło. Niezliczone sukcesy w konkursach, Europa przejechana wzdłuż i wszerz, Nowy Jork z katedrą św. Patryka, wielkie sale koncertowe, wykonania największych dzieł – to wszystko stało się naszym udziałem za Twoją sprawą i przyczyną.

Ciężko jest powstrzymać się od łez wiedząc, że świat, nie tylko muzyki, ale przede wszystkim nasz mały świat, nasza parafia już nigdy nie będą takie same.

Cieszymy się, że mogliśmy uczestniczyć w Twoim wielkim dziele, jakim jest Chór Mariański. Te lata ukształtowały wielu z nas. Kochany Janie! Wybitny dyrygencie, katoliku, patrioto, przyjacielu – pozostawiłeś po sobie wielkie rzeczy, spuściznę, o której z radością będziemy opowiadać dzieciom i wnukom. Dziękujemy Ci za to i modlimy się za Ciebie! Wierzmy, że pewnego dnia, gdy nadejdzie czas, jeszcze raz wspólnie zaśpiewamy na chwałę Pana Boga!

Serce płacze... rozum nie pojmuje... zostaje nadzieja... Niech miłosierny Bóg Ojciec ogarnie Cię swymi ramionami i pozwoli się spotkać z nami wszystkimi w życiu, które się zmienia, ale przecież nie kończy! Dla Ciebie są te łzy, ale też modlitwy i przyjęta Komunia Święta. Nawet nasze, ubrane dziś, czerwone sukienki, bo te właśnie chórowe stroje podobają Ci się zawsze najbardziej.

Dziękujemy, kochany Janku. Żyj w pokoju!

Następnie długie lata znajomości i współpracy z Panem Janem Rybarskim wspominał **ks. prałat Jan Franczak**, proboszcz parafii św. Jana Kantego w Krakowie w latach 1982—2012, a także **p. Jerzy Staniewicz**, były prezes Krakowskiego Oddziału Związku Kompozytorów Polskich i Członek Honorowy Chóru Mariańskiego.

## SŁOWO W IMIENIU MUZYKÓW I MUZYKOLOGÓW

Słowo pożegnania od Prezesa Związku Kompozytorów Polskich, od kompozytorów, muzyków i muzykologów naszego środowiska twórczego i ode mnie – członka honorowego Chóru Mariańskiego (to godność nadana mi przez Maestro Jana Rybarskiego po powrocie z podróży koncertowej przez Niemcy, Francję, Włochy i Austrię w 2005 roku).

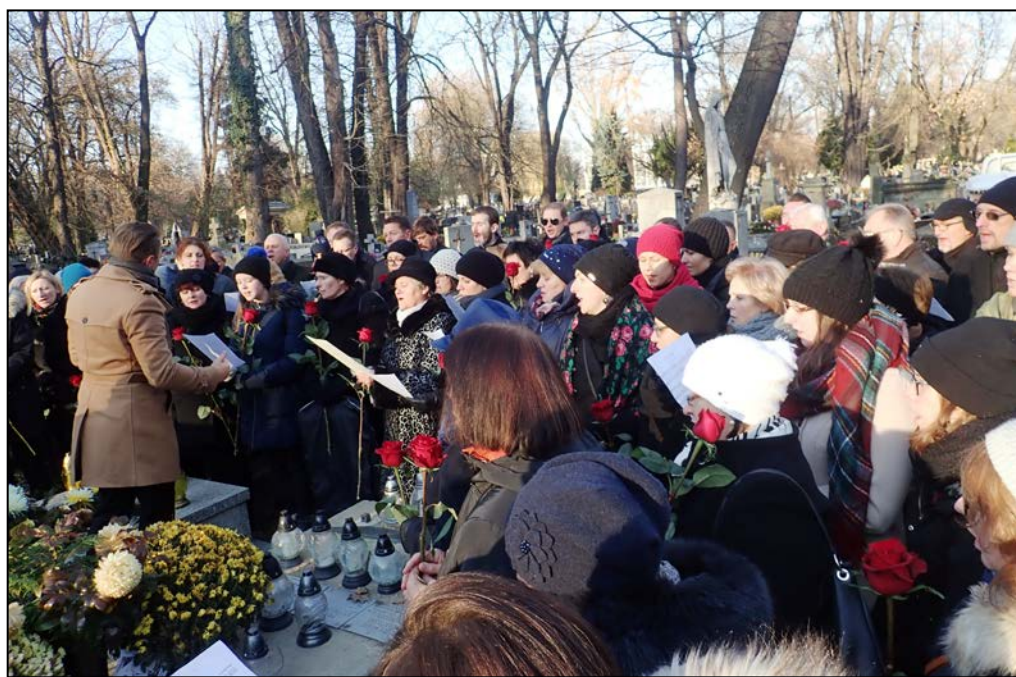
Przyszła ta chwila w naszym życiu, że musimy się rozstać i pożegnać się z Panem Dyrygentem.

„Pan Dyrygent” – te proste słowa słyszane w chórze, tworzące wymawiany z szacunkiem tytuł, jakim podopieczni zwracali się do pana Rybarskiego.



Na zdjęciu:

Chór Mariański  
śpiewa  
na Cmentarzu  
Rakowickim  
przy grobie  
śp. Jana  
Rybarskiego



„Pan Dyrygent” – tytuł nigdzie indziej, w żadnej filharmonii nie słyszany, wskazuje nam, że mamy do czynienia z człowiekiem niezwykłym. Musiał być człowiekiem szczęśliwym, bo swoją pasję i wszystkie swoje siły wkładał w to, co najbardziej miłował – tworzenie piękna w muzyce i dzielenie się tym muzycznym pięknem z tymi, którzy są na nie otwarci; nade wszystko z młodymi, z członkami Chóru Mariańskiego, któremu poświęcił przecież równie 50 lat swego znojnego życia.

Musiał być artystą spełnionym, bo nie ma wielu o tak wszechstronnie bogatym życiu, wypełnionym wielkimi wydarzeniami artystycznymi, sukcesami artystycznymi, koncertami, które celnym gestem wytrawnego dyrygenta prowadził dla największych osobistości naszych czasów na obu półkulach. Nie znam artysty o tak wielkiej i obfitej działalności, która pociągałaby do tych działań tylu młodych, rozpalając chęć uczestniczenia w uprawianiu muzyki, która staje się zawsze zwierciadłem duszy, muzyki – najwrażliwszej ze sztuk. [...]

Niech więc Twoja dusza, Panie Dyrygencie, dołączy do ciał chwalebnych, do tego chóru anielskiego głosów niebiańskiego piękna, jaki na ziemi jest nie do osiągnięcia, bowiem Ty, całą swoją wiarą i pokornym, choć pełnym entuzjazmu życiem, dążyłeś do tego, by przejść na tamtą stronę. Teraz spoczywaj w pokoju i niebiańskiej harmonii. A tu, na ziemi, nie przestanie Tobie śpiewać Chór Mariański.

*Requiescat in Pace!*

Przed obrzędem ostatniego pożegnania przemówił jeszcze proboszcz parafii – **ks. Jacek Kuziel CM**.

### SŁOWO KSIĘDZA PROBOSZCZA JACKA KUZIELA

Nie ma ludzi niezastąpionych – słyszymy czasami. Czyżby to była prawda? Nie pamiętam dokładnie, ale chyba w listopadzie ubiegłego roku zaniepokoiłem się słysząc od Pana Jana, że coś jest nie w porządku z jego stanem zdrowia. Zachęcaliśmy Go do badań, do udania się do lekarza... Tłumaczył, że to przez cukrzycę. W Wielki Czwartek okazało się, że problem jest bardzo poważny. Od tej pory rozpoczęła się walka najbliższych i Pana Jana o powrót do zdrowia. Któż mógł przypuszczać, że za pół roku spotkamy się w naszej ukochanej świątyni, ażeby modlić się o łaskę nieba dla naszego nieodzwanego Maestro Jana Rybarskiego.

Nie ma ludzi niezastąpionych. Niestety i ze smutkiem muszę przyznać, że są takie osoby, których nie da się zastąpić – Pan Jan wypracował w sobie z Bożą pomocą wiele specjalności i umiejętności jako organista, chórmistrz, dyrygent i kompozytor, profesor i wychowawca.

Kiedyś tak sobie pomyślałem, że w historii tej parafii największy ślad swojej obecności odcisnęły dwie osoby. To śp. Biskup Albin i śp. Maestro Jan Rybarski. Nasza parafia nie będzie już taka sama. Skończyła się pewna epoka. Trzeba nam teraz podjąć Ich trud, ażeby nie zmarnować młodego pokolenia i rozwijać w nim miłość do Boga, Kościoła i Ojczyzny.

W przeddzień śmierci odwiedzając mocno schorowanego i cierpiącego Pana Jana mogliśmy odczytać z ruchu warg słowo „dziękuję”. Panie Janie – to my z całego serca dziękujemy. Bardzo dziękujemy jako rodzina parafialna za modlitwę muzyką podczas Mszy Świętych i nabożeństw, podczas uroczystych celebracji, ale też i w dzień powszedni, dziękujemy

jako misjonarze, bo byłeś jak jeden z nas, mocno zaangażowany w sprawę Kościoła i religii, dziękujemy jako krakowianie, bo byłeś „wizytówką” naszego miasta, dziękujemy jako Polacy, bo uczyłeś nas tego, czym jest dzisiaj patriotyzm.

Dziękujemy Ci, że byłeś z naszą parafią od sześćdziesięciu lat, od samego początku swojej artystycznej działalności. Dziękujemy Ci za 50 lat prowadzenia parafialnego Chóru Mariańskiego, z którym doszedłeś do takiego profesjonalizmu, że trudno będzie Ci dorównać. Zostawiasz nam piękny i bogaty dorobek działalności Chóru Mariańskiego. Obiecujemy Ci, że nie zmarnujemy tego wielkiego dzieła.

W imieniu Najbliższej Rodziny Pana Jana oraz własnym pragnę bardzo gorąco podziękować Ks. Kardynałowi Stanisławowi Dziwiszowi za serdeczną modlitwę, za przewodniczenie tej Mszy św. żałobnej.

Ks. Rektorowi Pawłowi Holcowi dziękuję za wygłoszone pełne nadziei Słowo Boże.

Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej – Panu Andrzejowi Dudzie za wysokie odznaczenie państwowe nadane naszemu Mistrzowi.

Wszystkim Kapłanom za ofiarowanie Mszy św. w intencji zmarłego śp. Jana.

Wszystkim Uczestnikom pogrzebu za modlitwę pełną wiary i miłości.

W imieniu Pana Jana pragnę teraz przeprosić wszystkich tych, którym w jakikolwiek sposób wyrządził zło i krzywdę. Pragnę w Jego imieniu prosić o wybaczenie. [...]

**Ks. kardynał Stanisław Dziwisz** przewodniczył obrzędowi ostatniego pożegnania przy trumnie Zmarłego i procesji, w czasie której wyniesiono ją z kościoła do przygotowanego pojazdu. W czasie wnoszenia trumny z ciałem Zmarłego rozległy się w kościele spontaniczne, rzęsiste oklaski...

Wierni, którzy nie mieli swojego środka lokomocji – mogli skorzystać z trzech autokarów, które zostały podstawione w pobliżu kościoła (chętni z trudem się w nich pomieścili). O godz. 13.30 od bramy cmentarza zmarły Maestro został odprowadzony na miejsce wiecznego spoczynku na Cmentarzu Rakowickim. Modlitwę na cmentarzu poprowadził **ks. proboszcz Jacek Kuziel CM**. Tam pożegnał go jeszcze **Bogusław Grzybek**, dyrygent zaprzyjaźnionego z Chórem Mariańskim Chóru Akademickiego *Organum*. Przypomniawszy m.in. wspólne występy i podkreślając, że śp. Jan Rybarski był człowiekiem wielkiego serca.

Dodać należy, że pogrzeb został uwieczniony na **zdjęciach i filmach**: zdjęcia wykonywał m.in. ks. Bogdan Markowski CM, w Internecie wiele zdjęć z uroczystości zostało zamieszczonych na portalu *Gościa Niedzielnego*, a profesjonalne filmy z uroczystości pogrzebowych przygotował p. Józef Wiczorek.

(XYZ)



Na zdjęciu:

**Maestro  
Jan Rybarski  
i wykonawcy  
koncertu  
«Życie zawsze  
zwycięża»  
w marcu  
2013 roku**



## TAK WIELE DOBRA WSPOMNIENIA NIE TYLKO CHÓRZYSTÓW

50 lat temu, kiedy zakładałem chór *Organum*, spotkałem na swojej drodze Jana Rybarskiego, który był parę lat młodszy ode mnie. W 1969 roku działaliśmy w Krakowie równocześnie, On jako dyrygent Chóru Mariańskiego przy parafii Najświętszej Maryi Panny z Lourdes, ja zaś przy Klubie Inteligencji Katolickiej.

Od tego czasu często było nam dane spotykać się podczas corocznych konkursów chórów, należących do Związku Chórów Królewskiego Miasta Krakowa. Po jednym z występów w Domu Kultury przy ul. Mikołajskiej Jan Rybarski podszedł do mnie z gratulacjami, z okazji otrzymania przez chór *Organum* I nagrody. Ja podziękowałem i powiedziałem: *Panie Janku, również gratuluję bardzo dobrego występu Pańskiego zespołu i mam nadzieję, iż będziemy się częściej spotykać podczas kolejnych występów.* Tak zaczęła się nasza wspólna znajomość.

W tak przyjacielskiej atmosferze upływały lata. Chór Mariański coraz częściej był postrzegany jako zespół prezentujący wysoki poziom artystyczny z różnorodnym repertuarem.

Niebawem dane nam było śpiewać ramię w ramię, a to 40 lat temu z okazji wyboru kardynała Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. Podczas kolejnych wizyt Ojca Świętego w Polsce, na Błoniach krakowskich śpiewaliśmy zawsze razem. Również od tego czasu uczestniczyliśmy w corocznych procesjach święta Bożego Ciała z Katedry Wawelskiej na Rynek Krakowski, jak również w słynnych procesjach ku czci św. Stanisława, Patrona Polski, z Katedry Wawelskiej na Skalkę.

Dużym wydarzeniem było zawarcie małżeństwa przez Małgosię – członka Chóru Mariańskiego z Piotrem Cymanów – członkiem chóru *Organum*. Ta okoliczność scaliła jeszcze bardziej obustronne sympatie pomiędzy dwoma zespołami oraz ich dyrygen-

tami. Ukoronowaniem tego wydarzenia było wzniesienie toastu oraz wypicie lampki szampana, które wspólnie z młodą parą miałem przyjemność przeżyć na szczycie nie istniejącego już wieżowca World Trade Center w Nowym Jorku.

Ostatnim naszym bezpośrednim spotkaniem był moment, kiedy dane mi było grać na Mszy Świętej i śpiewać z chórem *Organum* w obecności Janka w Jego kościele pod wezwaniem NMP z Lourdes, gdzie pomagał mi dobrać rejestry w wykonywanych utworach. Nie myśleliśmy, że jest to ostatnie nasze spotkanie.

Naszą współpracę i przyjaźń przerwała w sposób okrutny przedwczesna śmierć Janka.

W ostatnich słowach, jakie wypowiedziałem nad grobem Janka, mówiąc o Jego miłości do Żony, Rodziny, muzyki, ludzi i Chóru Mariańskiego żegnającego swojego Mistrza – przytoczyłem znamienne sentencję filozofa greckiego: *Cor magis quam porta* – serce Jego pozostało większe od bramy. Słowa odnoszące się bezpośrednio do tego, jak podchodził do życia i otaczającego Go świata.

Przyjacielu! Drogi Janku, żyj w pokoju!

**Bogusław Grzybek  
wraz z członkami Akademickiego Chóru Organum**

\*\*\*\*\*

Namówiona przez przyjaciółkę dołączyłam do Mieszanego Chóru Mariańskiego w 1991 roku, który – w związku z macierzyństwem i przeprowadzką – opuściłam po 10 latach, niemal tuż przed symbolicznym wyjazdem chóru do Nowego Jorku w 2001 roku. Pan Dyrygent nie dawał o sobie zapomnieć i telefonował co jakiś czas, namawiając mnie do powrotu. Po 13 latach wróciłam. Zbyt późno, zbyt krótko...

Kochany Panie Dyrygencie, otwarłeś wiele drzwi w moim życiu i na zawsze pozostaniesz w moim sercu i w sercu mojej rodziny... Dziękuję za wszystko!

**Monika Dörre-Smutniak**





Na zdjęciu:

Maestro  
Jan Rybarski  
udekorowany  
Orderem  
Świętego  
Grzegorza  
Wielkiego  
(2006)

Nasz Pan Dyrygent...

Pan Dyrygent traktował nas, chórzystów jak swoje dzieci. Był dla nas jak drugi ojciec. Razem z nami cieszył się z naszych prywatnych sukcesów, był z nami w trudnych dla nas chwilach. Pierwszy służył pomocą w miarę swoich możliwości wtedy, gdy jej potrzebowaliśmy. Dla każdego z nas znalazł zawsze chwilę, aby porozmawiać. Wiedział o każdym z nas wszystko. Czuł się za nas w pewien sposób odpowiedzialny, za to, jak postępujemy i jak żyjemy. Ale był też bardzo surowy. Zawsze mówił, co mu się nie podoba w naszym postępowaniu. Niekiedy w dosadny sposób potrafił wyrazić swoją dezaprobatę względem naszego, według Niego, niewłaściwego postępowania. Zawsze był obecny w naszym życiu. Teraz bardzo nam brakuje tej Jego bliskości, jego uśmiechu, krzyku, Jego samego...

Wierzmy, że Bóg Ojciec wybrał naszego Dyrygenta na zrobienie porządku w chórach anielskich, dlatego powołał Go do siebie, a Pan Dyrygent nadal daje nam wskazówki na naszą dalszą drogę chóralną i na nasze dalsze życie.

**Barbara i Kazimierz Zakrzewscy  
(chórzysty z 30-letnim stażem)**

\*\*\*\*\*

W 1990 roku jako 22-letni młody człowiek przeżyłem śmierć mojego taty. Śmierć nagłą i niespodziewaną. Ot, jeszcze jedno tragiczne wydarzenie, których nie brakuje przecież w naszych rodzinach. I wtedy – pamiętam ten moment, jakby to było wczoraj – podszedł do mnie człowiek, którego widywałem prawie codziennie, znałem z widzenia, ale tak naprawdę miałem poznać dopiero kiedyś, w przyszłości. Pamiętam też jego słowa, które powiedział: „Przyjdź, odtąd ja i chór będziemy twoją rodziną”. Może teraz, po kilkudziesięciu latach od tego wydarzenia, słowa moje brzmią naiwnie, może emanują zbytnią egzaltacją czy sztucznym patosem, wiem, że mój opis jest niedoskonały i nie odda nigdy tego, co wtedy czułem – ale człowiek, który tamtego jesiennego dnia 1990 roku podszedł do mnie, nie kłamał. Kiedy po kilku tygodniach zdecydowałem się wreszcie pójść na pierwsze w moim życiu „śpiewanie chórowe”, zastrzegalem się całym sobą, że to tylko tak, na próbę, tylko tak, by spełnić to co obiecałem, a potem mieć spokój... W

chórze spędziłem trzydzieści lat bez mała. Przyprowadziłem też doń moją żonę i dzieci.

A wspomniany człowiek? To Jan Rybarski. Dyrygent, przyjaciel, a czasem po prostu Janek... Dotrzymał słowa. Przez te wszystkie lata był mi jak ojciec, co oznaczało, że był mi bliski, ale i wymagający. Nigdy nie tolerował bylejakości i powierzchowności. Nigdy nie był też dla mnie pobłażliwy.

A ja? Chyba dopiero teraz zdałem sobie z tego sprawę. Kiedy odszedł poczułem się tak, jakby odszedł mój drugi ojciec. Chociaż nie rodzony, to równie bliski.

**Łukasz Jęczmionek,  
chórzysta od 1990 (baryton)**

\*\*\*\*\*

Moja przygoda z Chórem Mariańskim trwa dopiero od 4 lat. Jednak ten czas wystarczył, by móc bliżej poznać naszego Pana Dyrygenta, zwłaszcza dzięki czwartkowym próbom. Próbom, na które przychodziło kilkoro początkujących chórzystów, a to pozwalało na wzajemne poznanie się. Pan Dyrygent zawsze w czwartki czekał na nas. Gdy wchodziłam do sali, mówił: *Alt już jest, to jeszcze sopran i bas by się przydał*. Nie spieszył się, miał dla każdego z nas czas.

Nasze głosy nie są idealne, są głosami śpiewaków-amatorów, nie wyuczone, ale Pan Dyrygent mobilizował nas do nieustannej pracy nad swoimi głosami. Nie szczędził słów krytyki, ale ileż było satysfakcji, gdy po ciężkiej pracy można było usłyszeć choć jedno małe słowo pochwały.

Pan Dyrygent potrafił w niejednym z nas docenić również inne przymioty. Zaszczycem było dla mnie, gdy kilkakrotnie Pan Dyrygent telefonował do mnie mówiąc, że właśnie do mnie dzwoni, bo wie, że z mojej strony właśnie otrzyma pomoc w tej konkretnej sprawie.

Niezapomnianym przeżyciem i wspomnieniem związanym z naszym Panem Dyrygentem był ostatni koncert z Jego udziałem, we wrześniu ubiegłego roku w Orońsku. Kiedy uczestniczyliśmy we Mszy Świętej w tamtejszym kościele, stojąc na chórze – Pan Dyrygent, doświadczony już cierpieniem, chwiejnym krokiem przeszedł między nami mówiąc: *Musicie być silni, musicie być odważni, musicie iść do przodu...*

Nigdy tego nie zapomnę.

**Anna Kękuś**

\*\*\*\*\*

Do mnie jeszcze nie dotarł fakt oczywisty...

Piękne pożegnanie Maestro nastąpiło tak szybko i było tak ulotne, że aż nierealne. Jest ogromny smutek, ale jeszcze nie ma pustki i tej niewiary, że już nigdy nie będzie tak samo... Każda następna próba bez Pana Dyrygenta uświadomi nam wszystkim, kogo straciliśmy i wtedy będzie ból największy – bo są ludzie niezastąpieni...

Wiele pięknych słów powiedziano o Panu Janie i pewnie wszystkie są prawdziwe, ale każdy, kto miał przyjemność poznać Pana Dyrygenta i pracować z Nim, w jakiś szczególny, bardzo osobisty sposób odczuwał Jego charyzmę, energię, wewnętrzną dobroć, czasami wyrażaną surowym słowem.



Jestem wdzięczna losowi, że miałam szczęście poznać Pana Dyrygenta i śpiewać pod Jego batutą, może czyniłam to niedoskonale i zbierałam krytyczne uwagi, ale satysfakcja z osiągnięć jest tym większa, im Mistrz bardziej surowy. Niewielu ludzi dobrych i mądrych spotkałam na swojej drodze, więc tym bardziej cenię sobie znajomość z wybitnym człowiekiem, jakim był niezapomniany Pan Dyrygent. Mam nieodparte wrażenie, że Pan Jan mruga figlarnie do nas gdzieś z góry, a my niepotrzebnie się martwimy...

**Małgorzata Pawłowska-Witczak**

\*\*\*\*\*

Kochany Dyrygencie!

Odszedłeś za wcześnie. Do nas to jeszcze nie dociera. Uczestniczyłeś w naszym życiu przez długie lata, bowiem w chórze się poznaliśmy, pobraliśmy i śpiewamy razem ponad 40 lat. Uświetniałeś nasze rodzinne uroczystości (nasz ślub i śluby naszych dzieci). Byłeś na tych wszystkich weselach, co odbieraliśmy z wielką radością i jako zaszczyt. Śpiewając w chórze zwiedziliśmy z Tobą pół świata.

Byłeś dla nas Wielkim Nauczycielem, Przyjacielem i Ojcem, bowiem znałam Cię dłużej niż własnego ojca. Zawsze można było na Ciebie liczyć. Właściwie całe życie było podporządkowane Tobie i chórowi, co w przeszłości czasami nam przeszkadzało, a teraz nam tego brakuje.

Zostaniesz na zawsze w pamięci naszej całej rodziny.

**Lucyna i Zbigniew Pliszkwowie**

\*\*\*\*\*

Pan Dyrygent nauczył mnie, że w życiu nie ma rzeczy niemożliwych oraz kilkakrotnie udowodnił, że jestem człowiekiem małej wiary. Najlepiej pamiętam moment, w którym powiedział nam, że chciałby przenieść koncerty niepodległościowe z sali Filharmonii Krakowskiej do Centrum Kongresowego ICE. Byłam przerażona. Napiisałam mu wtedy bardzo długą wiadomość, w której przekonywałam, że nie podaliśmy takiemu zadaniu organizacyjnie, finansowo, kadrowo oraz nie zapełnimy tak dużej sali. Odpowiedział krótko: *Nie martw się. Ja już mam to wszystko przemyślane i zaplanowane. Z Bożą pomocą damy radę.* I jak zawsze miał rację. Koncert wypadł wspaniale, a sala była wypełniona do ostatniego miejsca.

**Magdalena Malicka**

\*\*\*\*\*

Przed Mariańskim śpiewałam kilkanaście lat w innym parafialnym chórze, jednak po zmianie dyrygenta chór poprzedni zaczął się jakby cofać, nowy dyrygent wprowadził jedynie dwa nowe utwory, a chór występował publicznie (łącznie z oprawą Mszy św.) zaledwie kilka razy. A ja chciałam się rozwijać. Wraz z moją koleżanką chórową udałam się na Mszę św. do kościoła przy ul. Misjonarskiej. Oczywiście wcześniej sprawdziłem, o której chór śpiewa.

Byłem dość wcześnie przed Mszą Świętą, na górze był tylko organista, Pan Jan. Zająłem miejsce na krzeselku, Pan Jan poprosił mnie, aby zająć miejsce w ławce, bo za chwilę będzie się tu zbierał chór. A po chwili dodał, że zaprasza mnie na próbę.

Nadeszła godz. 9.30, zabrzmiał chór, a ja po kilku taktach skinałem porozumiewawczo do koleżanki obok, dając

niejako znać, że to jest właśnie to, czego tak długo szukałem. Jeszcze przy wyjściu z kościoła Dyrygent zaczął mnie pytając, czy przyjdę na wtorkową próbę – cytuję: *Bo wie Pan, u mnie słowo ważniejsze od pieniędzy.* Oczywiście, byłem na wtorkowej próbie.

Pierwsza refleksja, jaka mnie naszła po kilku miesiącach prób w Mariańskim: wsiałem do jadącego pociągu na ostatniej, możliwej stacji. Zdawałem sobie sprawę, że misja Pana Jana może nie potrwać długo, docierały już bowiem pierwsze sygnały o problemach ze zdrowiem. Chodziłem na wszystkie możliwe próby, także te dodatkowe czwartkowe, żeby jak najwięcej chłonąć z wiedzy i charyzmy naszego Maestro. Zdawałem sobie sprawę, że to swego rodzaju praca nad przyszłymi wspaniałymi wspomnieniami.

Pewnie jak wszyscy nie sądziłem, że to potrwa aż tak krótko. Teraz, po śmierci Pana Jana, czuję się jakby największą chórową sierotą, wszakże osierocił mnie zaledwie po niespełna dwóch latach. Ale nie zamieniłbym tych kilku lat za kilkanaście innych. Warto było.

**Dariusz Król**

\*\*\*\*\*

Wielu znawców muzyki, osób utytułowanych wypowiadało się o pracy, działalności i twórczości śp. dr. Jana Rybarskiego – naszego długoletniego organisty i chórmistrza Chóru Mariańskiego, chciałabym więc i ja, zwykła parafianka, która nie знаła osobiście Pana Jana, opisać, co czuję po jego odejściu do lepszego ze światów. Jestem parafianką od 40. lat i przez te lata zawsze towarzyszył mi w naszej parafii donośny śpiew Pana Organisty i jego słowa zachęty do uczenia się nowych pieśni. Próbowaliśmy śpiewać początkowo nieudolnie, ale w końcu przy pomocy chóru zawsze dobrze wychodziło. Uważam nas (w świetle moich obserwacji w innych kościołach) za parafię rozśpiewaną i myślę sobie, że chociaż tam wysoko na chórze w kościele nie ma już śp. dr. Jana Rybarskiego, to możemy czcić jego pamięć przez donośny śpiew w czasie Mszy Świętych, nabożeństw i uroczystości kościelnych. Pomóżmy młodemu jego następcowi w kontynuowaniu jego pasji, na pewno będzie z tego zadowolony, patrząc na nas z tych najwyższych chórów.

**Zasmucona seniorka**

Na zdjęciu:

Maestro  
Jan Rybarski  
w seminarium  
Zgromadzenia  
Księży  
Misjonarzy  
na Stradomiu  
(2007)



Cdn.

## INFORMACJE PARAFIALNE

### MSZE ŚW. W NIEDZIELE:

**6.30, 8.00, 9.30, 11.00** (dzieci),  
**12.30, 15.00, 16.30, 18.30,**  
**20.00** (studenci);

### w kaplicy akademickiej:

**11.00** – z udziałem dzieci  
przedszkolnych

### MSZE ŚW. W TYGODNIU:

**6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 15.00,**  
**18.30, 20.00** (z wyjątkiem sobót)

### SPOWIEDŹ ŚWIĘTA

#### w tygodniu:

w g. **6.00÷9.00; 18.00÷19.00;**  
**19.30÷20.00** (z wyjątkiem sobót)

#### w niedziele:

**pół godziny przed Mszą św.**

### KANCELARIA PARAFIALNA

czynna od poniedziałku do piątku:  
w g. **10.00÷12.00** i **16.00÷18.00**

### Katolicka Poradnia Rodzinna:

poniedziałki, godz. **18.00÷19.00;**  
środy, godz. **18.15÷19.15**

### Tzw. kurs przedmałżeński:

poniedziałki, godz. **19.00**

### Warsztaty komunikacji małżeńskiej:

każda czwarta sobota miesiąca,  
w godz. **9.00÷15.00**

### Klub Parafialny

czynny od wtorku do piątku:  
w godz. **14.00÷17.00**

### Dyżur Stowarzyszenia Miłosierdzia:

poniedziałki, w godz. **15.00÷18.00**  
czwartki, w godz. **9.00÷12.00**

### NUMERY TELEFONÓW

dyżurny: **12-622-59-19;**  
do umierającego: **880-479-042**

### NR KONTA PARAFII:

Bank PEKAO S.A.

04 1240 1431 1111 0000 1045 8488

## Kalendarium duszpasterskie

### LUTY

- 1 (piątek): **Pierwszy piątek miesiąca:** wizyta kapłanów w domach chorych z posługą sakramentalną od godz. 9.00.
- 2 (sobota): **Święto Ofiarowania Pańskiego:** XXIII Dzień Życia Konsekrowanego.  
Msze św. o godz. 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 15.00 i 18.30; poświęcenie świec (gromnic) na początku każdej Mszy Świętej.  
Składka przeznaczona jest na zakony kontemplacyjne.  
**Pierwsza sobota miesiąca:** nabożeństwo wynagradzające Niepokalanemu Sercu Maryi po Mszy św. o godz. 8.00.
- 3 (niedziela): **4. niedziela zwykła.**
- 6 (środa): Inauguracja **Triduum ku czci Najśw. Maryi Panny z Lourdes:** modlitwa różańcowa o godz. 18.00, nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy i Msza św. wotywna o NMP z Lourdes.
- 10 (niedziela): **5. niedziela zwykła.**
- 11 (poniedziałek): **Uroczystość odpustowa Najświętszej Maryi Panny z Lourdes; XXVII Światowy Dzień Chorego.**  
Msze Święte świąteczne o godz. 6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 15.00, 18.30 i 20.00.  
Msza św. w intencji chorych z udzieleniem sakramentu namaszczenia – **o godz. 15.00.**  
Uroczysta Msza św. odpustowa **o godz. 18.30:** Mszy św. będzie przewodniczył i okolicznościową homilię wygłosi **ks. biskup Damian Muskus**, biskup pomocniczy archidiecezji krakowskiej.
- 14 (czwartek): **Święto Świętych Cyryla, mnicha, i Metodego, biskupa, patronów Europy.**
- 17 (niedziela): **6. niedziela zwykła.**
- 22 (piątek): **Święto Katedry św. Piotra, Apostoła.**
- 24 (niedziela): **7. niedziela zwykła.**

### UROCZYŚĆ ODPUSTOWA KU CZCI NASZEJ PANI Z LOURDES

#### W PONIEDZIAŁEK 11 LUTEGO 2019 ROKU:

**MSZE ŚW. PRZED POŁUDNIEM O GODZ. 6.00, 7.00, 8.00 I 9.00;**

**MSZA ŚW. W INTENCJI CHORYCH O GODZ. 15.00;**

**UROCZYSTA MSZA ŚW. ODPUSTOWA O GODZ. 18.30;**

**MSZA ŚW. „AKADEMICKA” O GODZ. 20.00**

Z Życia Parafii... – pismo parafii pw. NMP z Lourdes w Krakowie; nakład: 2.100 bezpłatnych egzemplarzy

Redakcja: ks. Bogdan Markowski CM (redaktor naczelny), ks. Wojciech Kałamarz CM (redaktor techniczny), Adam Markowski

Adresy: Parafia NMP z Lourdes, ul. Misjonarska 37, 30-058 Kraków, tel.: (12) 622-59-19; www.misjonarska.pl; e-mail: deusdedit13@interia.pl

Druk: Firma PLATAN, Kryspinów 256, 32-060 Liszki, tel.: (12) 429-96-60; www.wydawnictwoplatan.pl